

To dla was gram

Nie lubi etykiety amanta, którą przyklepiono mu po roli Piotra Korzeckiego w „Magdzie M.”. Z tą postacią pożegnał się już na zawsze.

SUPER TV To prawda że kaskaderzy na planie „Tajemnicy twierdzy szyfrów” pogniwiali się na ciebie, bo wciąż odbierałeś im pracę?

PAWEŁ MAŁASZYŃSKI Większość rzeczy wykonywałem sam, na własne ryzyko, albo za pozwoleniem produkcji. Bo lubię adrenalinę, ale wiem, gdzie przebiega granica moich możliwości, kiedy nie mam tyle siły, aby podolać zadaniu albo zwyczajnie się boję. Wtedy nie ma sensu, żebym ryzykował.

Było coś takiego, co przy „Tajemnicy twierdzy szyfrów” zrobiłeś pierwszy raz?

Tak, pierwszy raz w życiu zgodziłem się zagrać w serialu nie czytając ani scenariusza ani książki, na podstawie której powstał.

I jak oceniasz tę decyzję z perspektywy czasu? Ja nie żałuję. Pierwszy raz zagrałem w filmie kostiumowym. I to było coś niezwykłego.

Denerwujesz się, gdy mówi się, że Twój bohater z „Tajemnicy twierdzy szyfrów”, Johann Jorg, to taki drugi Hans Kloss?

Nie, nie przeszkadza mi to. To przecież zupełnie inny człowiek i zupełnie inna historia. Ale jeśli komuś wygodnie jest tak upraszczać sprawę, to nie szkodzi.

Przygotowywałeś się jakoś specjalnie, czytałeś książki o II wojnie światowej?

Nie, byłem w tej komfortowej sytuacji, że na planie był z nami niemal cały czas Bogusław Wołoszański, a on jest prawdziwą kopalnią wiedzy. Praca na planie była też o tyle ciekawa, że już w trakcie zdjęć zmieniał się scenariusz, postacie ewoluowały. Czasem diametralnie zostały zmienione losy niektórych z nich. Inaczej

niż w książce został też poprowadzony wątek miłosny między moim bohaterem, Johannem Jorgiem, Anną Marią (Anna Dereszowska) i Natalią (Karolina Gruszka).

To prawda, że w czasie zdjęć mieszkaliście na zamku Czocho?

Tak, i jeszcze na zamku w Książu. To fantastyczne miejsca. Kręcenie tego serialu było niezwykłym przeżyciem, bo rano wstawałem, otwierałem okno, a tu cały zamek był obwieszony hitlerowskimi flagami, stały działa przeciwpancerne, kręcili się żołnierze. Potem wybieraliśmy się w kostiumy i szliśmy na plan. Naprawdę, mieliśmy wrażenie, że przeniesiliśmy się w tamte czasy.

Jako aktor lepiej czujesz się w roli człowieka czy nu, jako amant, czy może w rolach komediowych w Twoim teatrze?

Nie ma to dla mnie znaczenia. Ważny jest dobry scenariusz, rola, która mnie zainteresuje.

Teraz będzie poważne pytanie. Cieszysz się, że jesteś postrzegany jako czołowy amant?

Powiem ci, że nie zawracam sobie tym głowy. Kto o mnie tak mówi? Prasa!

Ale fani też!

To miłe, ale nie uważam siebie za amanta. To nie znaczy, że nie zależy mi na uznaniu publiczności, która mnie w tej roli polubiła. To dla nich gram.

A co Ty z tego masz?

To, że mogę się zmieniać i tak staram się dobierać role. Cieszę się, że mam możliwość to robić. Ale może kiedyś wszystko pryśnie i już nie będzie dla mnie propozycji...

A zagrasz w kinowej wersji „Magdy M.”?

Moją „Magdą M.” zakończyłem. Więc jeśli powstanie taki film, to beze mnie.

Rozmawiała
**KATARZYNA
JARACZEWSKA
-STRZĄBAŁA**

CZ Magda M. – serial
22.15 TVN



Ulubiona rola Pawła Małaczyńskiego – ksiądz w filmie „Biała sukienka”.



W pierwszej wersji scenariusza „Magdy M.” miał umrzeć po paru odcinkach.



Johann
Jorg